



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK

franków sześć

ZA SZEŚĆ MIESIĘCY

3 fr. 50 c.

za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Galicji fr. 12, w kopercie zanikniętej.

LISTY I KORRESPONDENCJE

powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur

9, place du Collège de France. 9

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.

POLSCY SOCJALIŚCI W OBECNOŚCI

II

W poprzednim artykule (1) przedsta-
wiliśmy charakter dwóch grup socyali-
stycznych, mieniących się polskimi i wy-
rekliśmy, że ci którzy sami siebie nazy-
wają « Grupą byłych członków Równości »
i redakcyi czasopisma socjalistycznego
Przedświt » są wrogami narodu pols-
kiego i jego sprawy wolności oraz nie-
podległości, popierającymi dążność Mos-
kali i Niemców do wyniszczenia go i zupeł-
nego zatracenia.

Jest ich nie wielu, bo liczba ich niedo-
chodzi kilkunastu, zwłaszcza od czasu,
w którym drobne kółko rzemieślników
krakowskich, odpadło z pod ich wpływu,
w skutek niepatryotycznego wystąpie-
nia pana Ludwika Waryńskiego na kon-
gresie socjalistów w Chur, na którym
głos oburzający uczucia polskie zabierał
w imieniu tychże rzemieślników. Za-
protestowali oni przeciwko nadużywaniu
ich imienia i rozestali po świecie list,
drukowany wbrew ich woli w Przed-
świcie, w którym tłumaczą, iż mandatu
do takiego występowania Waryńskiemu
niedawali. Jak czeladnicy krakowscy
wydobyli się z sieci, w które ich podstęp-
nie wciągniono, tak też i małe kółko
obałamuconych robotników w Poznaniu,
poznało się na kłamstwie, którem jeden
z wystąnców tej grupy wciągnął ich a
przynajmniej wciągnąć usiłował na pole
odstępstwa i zdrady sprawy narodowej.

Niemamy więc obawy, ażeby zaraza
szerzona w interesie najezdźników przez
ową grupę Równości i Przedświtu, zdoła-
ła się rozszerzyć w klasie pracującej w Pol-
sce. Ponieważ jednak działają w ciem-
nościach a w ciemnościach trudno roz-
poznać istotną barwę, wzięliśmy więc na
siebie trud przedstawienia w rzeczywisto-
ści światła tych nowych apostołów
socjalizmu.

Posłuży nam do tego ich własne pismo.
Ich własne słowa przekonają czytelników
że socjalizmu używają jako narzędzia
mającego polskich robotników odwrócić
od walki z najazdem moskiewskim i nie-
mieckim, uciskającym bez różnicy stanu
cały naród polski, a zwrócić ich do walki
z oświeconszą bracią.

Chcą wzniecić w Polsce wojnę domową,
wojnę klas pomiędzy sobą, ażeby ułatwić
rządowi moskiewskiemu i niemieckiemu
dokonanie zagłady narodu a więc i robo-
tników, którym prawią o lepszym urzą-
dzeniu stosunków ekonomicznych, zale-
żnych zupełnie od tych rządów.

Ponieważ walka klas społecznych
utwierdziłaby panowanie tych rządów a
z nimi i niedolę robotników, dla tego
wszyscy ludzie uczciwi, szczerze lud miłu-
jący, zawsze się unasiłowali utwierdzenie
harmonii społecznej. Rządy zaś zaborcze
rozrywały ustawicznie tę harmonię, cały
ich system rządzenia oparty jest na pod-
burzaniu ludu przeciwko zamożniejszemu
klassom.

Zamaskowani urzędowi socjaliści
z kniazem Czerkawskim na czele, po
upadku naszego powstania, starali się
w komitecie rządzącym w ten sposób
urządzić stosunki społeczne, ażeby je-

dnosc naszego społeczeństwa rozzerwać
raz na zawsze. Osmnaście lat urzędowego
starania nie potrafiło tego dokazać, wojny
klasowej niewznieśli, społeczeństwo na-
sze pozostało w jedności i z większą niż
dawniej siłą odiera pociski zagłady.

Gdy zawiodły środki urzędowe, rewo-
lucjoniści moskiewscy, kierując się
względem Polski tym samym co i carat
interesem łupów i niszczenia, podali mu
rękę do dzieła podburzania i rozrywania
naszego społeczeństwa.

Propaganda jednak nihilistyczna była
bezskuteczna, bo była moskiewską. Trzeba
ją więc było ubrać w szaty polskie, kazać
jej pisać i mówić po polsku. Ażeby to
stało się możebnem, należało wychować
w szkołach pokolenie polskie przejęte
zasadami nihilistycznego socjalizmu.
Szkoły w Polsce zamieniono więc na in-
stytucje wychowujące przyszłych burzy-
cieli polskiego społeczeństwa. Expery-
ment w części się tylko udał. Z całej
bowiem masy uczącej się młodzieży,
garstka tylko przejęła się naukami mos-
kiewskiego nihilizmu i przyjęła na siebie
rolę ohydnych wrogów narodowej sprawy.

Socjalizm służy im za pozór, na jego
doktryny rewolucyjne mają się jak na
wędkę złapać polscy robotnicy.

On swoim urokiem międzynarodowym
i złudzeniami uszcześliwienia ma zakryć
rękę, która ich popycha do zdrady wła-
snego narodu.

Nie obwiniamy tu wszystkich socja-
listów. Twórcy nowoczesnego socjali-
zmu, taki Karol Marx, uznał, iż Polacy
w obec wroga, który im siedzi na karku,
nie powinni wszczynać walki klasowej,
lecz wszystkie siły społeczne zachować

(1) Zobacz Nro 8 Kurjera Paryżskiego.

w jednoci dla zwalczenia strasznej, obcej tyranii.

Ci, co tej potrzeby nie uznają, co wszczynają waszą społeczną, potępiając sprawę narodowego oswobodzenia, działają więc w interesie rządu, który już nieraz uciekał się do środków rewolucyjnych w celu utwierdzenia niewoli w Polsce.

Są oni agentami rządu moskiewskiego, nieświadomymi w ogłupieniu swoim jego pomocnikami. Ale, posłuchajmy ich samych.

Wydali świeżo odezwę po moskiewsku p. t. « *Do Towarzyszy socjalistów rosyjskich.* » Odezwa po moskiewsku bardzo dobrze jest napisana. Liche jej tłumaczenie, zdradzające nieumiejętność języka polskiego, wydrukowanem zostało w N° 6 i 7 genewskiego *Przedświu*.

Po bałamutnym i nie jasnym wstępie, opisującym ruch socjalistyczny na Zachodzie i późne jego pojawienie się na Wschodzie, czytamy w odezwie, co następuje:

« Rozumiejąc, że głównem, zasadniczem praktycznem zadaniem socjalistów, jak na Zachodzie tak i na Wschodzie, w granicach państwa rosyjskiego, jest rozszerzanie w pośród klas pracujących, jak największej socjalistycznej solidarności i samodzielna organizacja ich sił w imię ich interesów klasowych, nie możemy pozostawać obojętnymi na kwestję wysuniętą do rozstrzygnięcia przez socjalistów rosyjskich. Ignorowanie tej kwestyi przez nas byłoby niekonsekwencją, a to z dwóch względów: 1) dla tego, że, brak politycznych swobód w Rosji niesłychanie utrudnia działalność socjalistyczną, sprowadzając rezultaty najbardziej energicznych usiłowań do nieznacznych stosunkowo rozmiarów (*cenne wyznanie niemocy socjalistów rosyjskich*) (p. r.), 2) dla tego, że dla nas Polaków socjalistów kwestja ta ma specjalne znaczenie z powodu swego związku z tak zwaną « narodową kwestją polską » albo mówiąc inaczej z kwestją « politycznej niezależności Polski: » Kwestja Polska była kiedyś głośną i wysoce popularną za granicami naszego kraju, na Zachodzie, u nas zaś przejawiała się ona w całym szeregu narodowych powstań, które za cel rekonstrukcję państwową Polski miały. Dziś socjalno ekonomiczny i historyczno cywilizacyjny rozwój polskiego społeczeństwa, kwestję tę pozbawia dawniej żywotności (*przeciwnie, nadaje jej tem większą żywotność*) (*Przypisek redakcyi*), pozostały z niej jedynie pewnych warstw ludności miejskiej nieświadome lęce narodowe, których zupełnie łomie, jako narzędzie przeciw socjalizmowi, używają nasi bezpośredni wrogowie: konserwatywna szlachta i anty socjalna burżuazja nasza. Nasze wanie klasy (*kłamstwo, dziś klasa uprzywilejowanych, klasa w obecnym czasie, klasa w obecnym czasie*) (p. r.). W roku 63 w imię swoich interesów najzupełniej

wyrzekły się walki o niezależność Polski. (Nowe kłamstwo. Żadna klasa nie wyrzekła się walki o niezależność Polski. Jedną tylko koterję, wcale nie licząc Stanczyków jest dla niej obojętną a i ona chce przynajmniej autonomii) (p. r.). Narodowa kwestja polska wykreśloną została z ich serwilistycznych politycznych programów. Od czasu do czasu podnoszą oni ją również jak i ich prasa, jedynie w celu przeciwdziałania agitacji socjalnej. (Z powodu 50 letniej rocznicy powstania listopadowego, liczne manifestacje we wszystkich częściach Polski udowodniły, że naród wiernie się trzyma polityki niezależności całej Polski) (p. r.). Co się dotyczy włościan, którzy przeciętnie stanowią 70 proc. całej ludności w trzech częściach Polski, tośmy winni jedynie konstatować fakt, że masy włościan, z bardzo nieznaczniemi i rzadkiemi wyjątkami, występowały zawsze wrogo przeciwko powstaniom, w imię narodowej niezawisłości Polski, dowodzą tego powstania 1831 r. i 63 r. i ten fakt, że poruszenia włościańskie u nas, jak n. p. 46 r. w Galicji lub 48 r. w Poznańskim, nie stawiając żadnych żądań narodowościowych, miały przeważnie ekonomiczny charakter. (W tym ustępie socjalistów odezwy, ile słów tyle kłamstwa. Nigdy masy włościan wyjąwszy 1846 r. wrogo przeciwko powstaniom nie występowały. W r. 1831 z ochotą biegli włościanie w szeregi narodowe, w 1863 r. toż samo pełno było oddziałach ochotników włościańskich, na Zmudzi zaś oddziały były wyłącznie z włościan złożone. Masą nie powstałi, bo nie zarządzono pospolitego ruszenia. W Poznańskim powstanie 1848 r. było włościańskie przeważnie i celem jego nie było nic innego jak wolność i niepodległość) (p. r.). Dziś, z powodu, że uwłaszczenie wykonanem zostało przez rządy zaborcze a nie nadane przez uprzywilejowane klasy Polski (*uwłaszczenie w zaborze moskiewskim jest zasługą powstania 1863 r. i dziełem rządu narodowego, przyznał to nawet Russki Inwalid, z dnia 9 Marca 1864 r.*) (p. r.), włościanie stali się tym większymi przeciwnikami nacjonalizmu, łącząc pojęcie o ruchach narodowych z wrogiem uczuciem, jakie dla swych ekonomicznych wyzyskiwaczy żywią, (*nieprawda. Nigdy żywiej nie interesowali się sprawą religji i narodowości, dowodem całe Poznańskie, Podlasie i inne okolice*) (p. r.). Poruszyć tę liczną masę polskiej ludności można jedynie w imię żądań ekonomicznych. (*ale nie socjalnych, — socjalizm odebrał by im nie dawno uzyskaną własność, którą tak cenią*) (p. r.). Dla nas socjalistów, kwestja narodowa z zasady swej nie wspólnego z socjalizmem niema, ponieważ zaś opiera się ona w praktyce na jedności i solidarności klas, może mieć dla nas znaczenie ujemne tylko, jako zawada dla rozwoju socjalistycznej świadomości wśród mas robotniczych oraz jako czynnik

szkodliwy dla sprawy swobód w ogóle. (Wylazło moskiewsko-carskie sztydło z worka. Sprawa narodowa, sprawa swobód całego narodu i niepodległości Polski jest dla socjalistów szkodliwą. Czyż po tem wyznaniu wątplić można dla czyjej korzyści działają? Zupełnie tak samo o sprawie polskiej odzywają się Kątkow i wszyscy przez cara płatni ajenci) (p. r.).

Po takim umotywowaniu, formułuje odezwę rezolucję, pomiędzy któremi są dwie następujące: « Socjalizm u nas jak i wszędzie jest kwestją ekonomiczną, która nie ma nic wspólnego z kwestją narodową i przejawia się w życiu praktycznem jako walka klas. » « Dla rzeczywistnienia tych zadań, konieczną jest swoboda polityczna, brak której w Rosji stawia niesłychane przeszkody masowej organizacji klas pracujących. »

Co do tej zaś organizacji na zasadzie dyskusji z « towarzyszami rosyjanami » orzeka, « że organizacja partji socjalistycznej może być dokonana z jednej strony na podstawie warunków ekonomicznych, z drugiej zaś strony faktycznie istniejących państwowo - politycznych, przyczem etnograficzne granice narodowości nie mogą służyć za podstawę dla organizacji, w skutek czego partja socjalistyczna polska jako jednolita całość, istnieć nie może, a mogą być tylko grupy socjalistyczne polskie w Austrii, Niemczech i Rosji, które łącznie z organizacjami socjalistycznymi innych narodowości w danem państwie tworzą związek organizacyjny, co nie przeszkadza im wchodzić w związki tak pomiędzy sobą jak i innymi organizacjami socjalistycznymi. »

Towarzysze rosyjsey przekonali więc polskich, że Polacy nawet jako socjaliści odrębnie istnieć nie mogą, tylko jako grupy wcielić się mogą w moskiewskie ciało. Dalej już rzeczenia się z godności narodowej posunąć nie można. Jest to uznanie rozbiorów Polski, zaprzeczenie odrębnego bytu narodowi polskiemu, wszystko dla tego, żeby polski proletarijat, polscy robotnicy mogli jako poddani moskiewskich socjalistów dla nich narażać się na śmierć i więzienia. Ten to punkt najdobitniej wykazuje, że ci polscy socjaliści z *Równości* i *Przedświu*, którzy tę odezwę wydali, są agentami obcego moskiewskiego interesu, nasadzonymi na polskich robotników. Mniejsza o to, kto ich nasadził, czy carscy ministrowie z panem Ignatjewem na czele, czy też za granicą przebywający moskiewscy socjaliści, skoro ci ostatni do tego samego dążą zniszczenia polskiej odrębności, co tamci. Niechże się strzegą polscy robotnicy, bo odezwa z której podajemy wyjątki, jako też inne pisma tych panów, co w procesie krakowskim przyznawali się do patryjotyzmu, aby po uwolnieniu odrzucić patryjotyzm jako rzecz im obcą i szkodliwą, nie pozwala wątplić że cała ich robota socjalna natchniona została przez Moskali dla zguby polskiego narodu.

Dają oni wszelkimi siłami do tego, żeby Polacy pozostali na zawsze zależnymi od Moskali, więc oświadczają w dalszym ciągu odezwy, « że w obec walki o polityczne swobody, w granicach państwa rosyjskiego, wysuwanie polskiej narodowo-politycznej kwestji, może jedynie szkodzić tej walce, a za czem i dla interesów klas pracujących być szkodliwym ».

Wszakże to jasne, sprawa wolności a więc samodzielności i szczęścia narodu polskiego, którego częścią jest klasa robotnicza, jest szkodliwą dla swobód państwa rosyjskiego, więc, ażeby tej sprawy nie wysuwać okłamują robotników, że ich interesa są inne niż reszty narodu i że zamiast z Moskalami najezdami, powinni prowadzić walkę klasową w polskim społeczeństwie, to jest pomagać Moskałom do zniszczenia tegoż społeczeństwa.

Zakonkludowawszy o potrzebie zorganizowania jednej socjalistycznej partji państwa rosyjskiego, do którejby weszły jako grupy kółka z rozmaitych narodowości to państwo zamieszkujących, wzywają towarzyszy rosyjskich do ułożenia programu dla tej partji. Przeczuwają, że moskiewscy socjaliści obwinieni będą o moskiewski centralizm, polscy zaś o zdradę narodowych tradycji, ale oni lekceważą te zarzuty w obec wielkości zadań.

Kończą zeznaniem że « minął dla nich czas separatyzmu i tradycyjnych nienawiści.... »

Tak jest, minął ten czas dla nich, bo przestali już być Polakami a zostali Moskałami. Złączycywszy się z nimi « bratnio » niechęcią niezależności i wolności polskiego narodu i zamiast tradycyjnej nienawiści do Moskali i Niemców, co nam Ojczyznę najechali i uciskają, duszą, mordują Polaków bez różnicy stanu, propagują nienawiść do oświeconych klas narodu, do tych właśnie co ludowi polskiemu wywalczyli własność a chcą jeszcze wywalczyć wolność i niezależność.

Baczność więc! Wróg zmienił znowuż maskę i włożywszy na siebie szaty rewolucyjno-socjalne, wślizguje się pomiędzy nas, ażeby nas podstępem zgubić!

DO BRACI POLAKÓW

Wyznania mojeszowego

Świeżo zaszle wypadki Warszawskie, tak szczegółowo opisane przez wszystkie dzienniki, muszą koniecznie pobudzić nas do zastanowienia się nad sobą. Wiemy dobrze, że zdrowa część narodu polskiego nie wzięła w nich udziału, lecz owszem ze wzdargą i oburzeniem potępiła sprawców, które to zdanie i my też wypowiedzieliśmy; wiemy że powstały one z intryg i insynuacji rządu moskiewskiego, który, jak niegdyś Napoleon III co wydał bezpotrzebną wojnę Prusom dla zajęcia rewolucji, czując chwiejący się grunt pod nogami, wzbudza rzezie antysemitki, dla odwrócenia uwagi swoich

kaparów od propagandy nihilistycznej, dla zohydzenia zaś Polski zachowującej się z prawdziwą godnością wśród przewrótów i awantur wstrząsających carat, wznieca zaburzenia na naszej także ziemi.

Wiemy o tem, lecz uderzcie się w piersi, bracia Izraelici, czy też nie ma w tem nieco i waszej winy? czy ludność Polska rzuciła by się też na was, gdyby nie widziała w was wrogów i stronników najezdnich rządów?

Prześladowanym po całym świecie, Polska otwarła wam gościnne wrota, nie dała wam wprawdzie równouprawnienia, bo nie miała go nawet wówczas wszystka ludność miejscowa, bo inne były stosunki społeczne, ale dała wam spokój, dobrobyt, swobodę wyznania, żądając tylko od Was abyście byli dobrzy jej synami.

Jakżeż wywdzięczyliście się? Oto, stanowiliście zawsze naród w narodzie i to naród wrogi, nieprzyjazny miejscowemu. Kiedy przyszły dni ciężkiej dla Polski próby, kiedy upadła pod przemocą sąsiadów, w was najezdnik znalazł natychmiast przyjaciół i posłuszne narzędzia despotyzmu. Kiedy Berków, Joselowiczów, Majzelsów, Kramstuczków, było zaledwie kilku, tysiące naliczyć można szpiegów moskiewskich lub niemieckich, tysiące tych co dopomagali Moskwie do pokonania porywów Narodu Polskiego.

Pochwyciliście w ręce przemysł i handel Polski, czy też przyczyniacie się do bogactwa narodowego? Ilu też z Was zajmuje się pracą produkcyjną? Na palcach byich policzyć można. Reszta żyje z faktorstwa, lichwy, różnego rodzaju szacherek, rozpajania i wyzyskiwania ludu wiejskiego, lub oszukiwania większych właścicieli ziemskich. Ci z Was co przez czasisto wydzierają ziemię z rąk ludu i szlachty i niby to się biorą do roli, jak to ma miejsce w Galicji, nie tylko nie przynoszą swą pracą korzyści krajowi, lecz owszem, szkodę, bo lichwą i wódką doprowadzwszy do nędzy chłopca, do nowej zaprzęgają go pańszczyzny i wreszcie wyganiają do Ameryki..

Na polskiej ziemi mieszkacie, a większość z Was po polsku mówić nie umie, słowem jesteście zupełnie obcymi w kraju, którego chleb jecie od wieków. Kiedy Rząd Narodowy z 1863 nadał Wam równouprawnienie, którego wrogowie nawet skasować nie mogli, czy Was to poprawiło? czy wzbudziło wdzięczność dla braci Waszych którzy tyle Wam dobrego zrobili? Gdzietam! Wy zawsze pozostaliście wrogami *głupich gojów*, którzy są stworzeni na to, aby byli przez Was wyzyskiwani, bo wyszcie podług Waszego mniemania *narodem wybranym (Atu bachartanu nikol huanym)* i talmud goja oszukiwać nakazuje (Tuys Goj miter).

Kończymy tych słów kilka do Was. Bracia. słowami proroka Izajasza (Rcz. 1 wiersz 16), « Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmijcie złość uczynków Waszych, przestańcie złe czynić. » — (w. 19) « Będziecie! powolni, dóbr ziemi pożywać będziecie. » — Kiedy w Polsce wszyscy bez różnicy wyznania będą Jej prawymi Synami, Polak Polaka wtedy nie skrzywdzi.

A. REIFF.

RAD KILKA

Paryż, 25 Stycznia, 1882.

PANIE WYDAWCO!

Wytrwałość z jaką Szan. Pan prowadzi wydawnictwo swojego pisma w warunkach najzupełniej nieprzyjaznych dla tego rodzaju

przedsięwzięć, każe liczyć się z *Kurjerem Paryżkim*, nawet ludziom, którzy oddawna opuścili zdziżałą niwę piśmiennictwa emigracyjnego na której przecież, za lat dawnych, pracowali tacy koryfeusze jak Mochnicki, Mickiewicz, Chojecki, Mierosławski, że już pominę mniej głośnych lub mniej szczęśliwych na polu publicystyki polskiej.

Z tego powodu nie znajdziesz Szan. Pan może zbyt cennym zamieścić i tych tu kilka uwag, skreślonych pod odpowiedzialnością podpisu, znanego przed laty na wychodźstwie.

Emigracja 1863 roku, nie z siebie nie wydała dla kraju, ani czynów donioślejszych, ani myśli głębszych lub świeższych, ani nawet pracy naukowej znaczniejszych rozmiarów, gdyż zokolwiek się pojawiło na obczyźnie z tego ostatniego zakresu, zawdzięczać należy usiłowaniu nie mającym bezpośredniego związku z przyczynami, które dały rację bytu ostatniemu politycznemu wychodźstwu naszemu. Kilkudziesięciu wykształconych inżynierów, górników, lekarzy lub architektów, z których większa część rozbiegła się po zaatlantycznych okolicach świata, lub też pędzi suchotniczy i stracony dla narodu żywot we Francji, zasob ten, półzmarowany, półwiedniejący, powstał pod pieczę prywatnych starań domu XX. Czartoryskich. Kilkanaście zaś dzieł z dziedziny umiejętności ścisłych, wydanych w Paryżu, światło dzienne ujrzało pod hojną i ofiarną ręką ś. p. hr. Działyńskiego.

Reszta, zginęła, przepadła, odłamała się od pnia ojczystych potrzeb jako gałąź sucha i martwa.

Żeśmy « politykowaniem » nie zrobić nie umieli i nie mogli, to się jeszcze tłumaczy. Pogrom 1863 był tak straszny i stanowczy, rozpacz i pogrzebienie narodu tak okropne i bezdenne, a pokolenie które ruch przed laty oto akurat dwudziestu wywołało, tak niedoświadczone, tak niedojrzałe i niedorosłe, że byłoby to chyba dziw świata, gdyby po katastrofie powstańczej, rozbitki na obczyźnie i ruiny w kraju, dopytać się wzajem u siebie mogły o jakiegokolwiek zrozumialsze słowo swojej przyszłości, swojego dalszego przeznaczenia, swojego politycznego programu. Jęczano od ran w Polsce, błakano się po warjaku na emigracji, taką jest cała, w dwu wyrazach streszczona historia pierwszych lat naszego narodowego bytu po r. 1863. Rzecz to zupełnie prosta, i przy ówczesnych danych, naturalna.

Ale co nienaturalne, to następstwa dalsze, to późniejsza faza warcholstw początkowych. Od upadku *Głosu Wolnego*, od nędznego rozbicia się *Niepodległości*, od rozkradzenia sum narodowych i żelaznego kapitału Zjednoczonej Demokracji Polskiej, (3,600 fr. z górą), od wielkiej wędrówki szczątków emigracyjnych do Galicji, od zgonu Dąbrowskich i Wernickich w Komunie, od konania z głodu Konwickich (bo wszakże, jak ci dobrze wiadomo, panie Wydawco, Konwicki miał być redaktorem *Kurjera Paryżskiego*), od czasów owych strasznych i ohydnych, upłynęło lat, miesięcy i godzin tyle, że one pozwoliły krajowi dźwignąć się, wzmocnić się, podleczyć się, tak, że oto, dzięki nie wiem komu, Opatrzności, czy geniuszowi nieszczęśliwej Ojczyzny naszej, kraj nasz ma dzisiaj już nie tylko dostatni kawałek chleba powszedniego, lecz wcale dostatni i piękny chleb duchowy, literaturę, sztukę i nauki, nie wiele w czem ustępujące literaturze, sztukom i naukom najszcześniejszych ludów Zachodu.

A my tu tymczasem? Co my tymczasem zrobiliśmy na wychodźstwie?

Jeśli powiadam «my», to jedynie przez solidarność krwi i uczucia. Ale od tego «my» wyłączam siebie i wszystkich których krew młoda, uczucie młode, miłość kraju gorąca lecz ślepa, przywiązanie do ojczystej mowy, do języka, do literatury, do tradycji ojczystych, do idei wzniosłych, lecz nie zawsze właściwie stosowanych, zawczasu, bez przygotowania należytego, pchnęły w wir pierwszych na emigracji prób i zarysów organizacyjnych. Ludzi tych rzadkich, nielicznych, ementarzach i szpitalach obcych. Cześć im i spokój! Jakimkolwiek łachmanem okrył się ich żywot osobisty w tem rwaniu się do służby publicznej, pod jakąkolwiek grudą ziemi spoczęły te ich głowy zacne i szalone, co o 35 frankach wyżebranych w Prefekturze, dnie i noce spędzały na czczych marzeniach o Polsce i o sławie, cześć im! Cześć im nawet wtedy, gdy poszli na rozdroża, skoro na rozdrożach tych skonali lub konają z czystym sumieniem, z czystymi od publicznego zarzutów i od podejrzenia wolnemi rękami. Nie można dziś żądać ażeby z tamtąd wrócili, nie można wymagać od tych, którzy raz pokaleczyli sobie dłonie i piersi, iżby na nowo zabrali się do dzieła, które im raz w niełaskawych rękach pękło, obrzucając ich błotem gadania, przesądów, głupstw i podłości «ludzi rozsądnych», stojących na uboczu i swoje tylko żniwo przygotowujących, dla siebie.

Mówiąc przeto «my», rozumiem tu ogół rodaków, tułaczów, dotąd «nieposzlakowanych» na żadnej drodze pracy zbiorowej, publicznej.

Od lat 10, 12-tu, co oni zrobili dla chwały, pożytku i dobra imienia polskiego, które na sobie noszą? Gdzie są ci, co zabezpieczywszy sobie z subsydjów polskich, przez Francję udzielanych, pierwsze kroki pobytu na obczyźnie, zdobyli stanowiska, zdobyli chleb, pewne materialne znaczenie, pewną powagę grosza i niezależności? Gdzie się podzieli inżynierowie, mechanicy, technicy, lekarze utrzymywani niegdyś z funduszów narodowych po wszystkich szkołach Francji? Co się stało z wdzięcznością ich patriotyczną? Dokąd poszli? dokąd uciekli z pod chorągwi, która im na obczyźnie dała pierwszy chleb i ostateczną naukę?

W rocznikach pogrzebionej Polski zostanie to plama czarna, niezmazana, że jedyny organ myśli polskiej na Emigracji 1863 roku, który przed sobą ma niejaki widok zapewnionej egzystencji, powstał staraniem i ofiarą Szan. Pana, «żyda polskiego», jak Cię, panie Wydawco nazwano, podobno w niektórych pismach krajowych.

Ani myśli, ani wiedzy, ani pocucia się do obowiązku! Nic, z nikąd. Rozbicie i opuszczenie się zupełne, złe i złośliwe w dodatku. Każdy wlaź do swojej nory, do swego indywidualnego korytka, i tyle tylko zostało w jego sercu rozumienia i potrzeby polskości, że się jeszcze choć raz lub dwa na rok da się uprosić na wspólny obchód powstańców przy ulicy Cadet, lub na zabawę w sali Hertzla!

Czytelnia cicha zawsze i pusta, i gdyby nie towarzystwo «Pracujących Polaków», wiatr by tylko po niej się upędzał.

Do dzienników krajowych nikt nigdy ani zajrzy.

Pisma polskiego w domu polskim ani na lekarstwo.

Na odczyt, żelys nawet miał mówić o zbawieniu Polski, zbierze się ledwo nieledwie kilku weteranów dawnego autoramentu,

z przyzwyczajenia chodzących na wszelkie polskie zebrania.

Co się dzieje w kraju, o czym młode pokolenia piszą, o czym marzą, jak się uczą, jak pracują, ani komu wspominać. Pochowano się! żywcem siebie zagrzebano! Uszy sobie zatkać na każdy głos żywej polskiej potrzeby!

Taki jest stan rzeczy, panie Wydawco.

Jeżeli tedy możesz, wytrwaj przy swoim piśmie, ale wytrwaj bez tych, którzy swe pióro na emigracji złać już musieli, na pontonach, w domach zdrowia, po szpitalach, po przytułkach i aż po celkach obłąkańców.

Wytrwaj. Skoro zaś postanowiłeś mieć otwarte kolumny dla każdego uczciwego głosu polskiego, z jakkolwiek by pochodził, chciejże przyjąć parę rad od starego już dziś literata, od brata tych co jak Wernicki spoczęli niewiadomo na jakich mogiłkach, lub też, jak Norwidowie, Rettle, Olizarowscy, spędzili lub spędzają ciężkie ostatki żywota «pismienników», pod dachem Sgo-Kazimierza....

Rad tych nie wiele.

Nie pozwalaj, najprzód, by w Kurjerze poprzestawano na polajankach Moskali. Zgrzybiała to emigracyjna metoda, smutne spadkobierstwo dawnych sejmików naszych. Kto się szanuje, ten szanuje nawet imię wroga.

Powtóre, nie dopuszczaj do łżenia stronnicztwa w Polsce. Dziś tak stały wypadki i rzeczy, że nieraz jezuita musi być po stronie wolności, kiedy socjalizm, niegdyś doktryna cierpiąca i męcząca staje nieraz w jednych szeregach z despotyzmem.

Po trzecie, i nareszcie, wołaj więcej o faktyczne sprawozdania z życia kraju, niż o głoślowe rozumowania doktrynerskie. Polska bowiem w kraju, żyje! Żyje życiem coraz roztrośniejszym, oględniejszym, pracowitszym, głębszym i piękniejszym! Niechże więc i na kartach Twojego pisma taką właśnie się pokaże, — i taką niech żyje!

JÓZEF TOKARZEWICZ.

OBCHÓD 19 ROCZNICY STYCZNIOWEGO POWSTANIA W PARYŻU

W tej samej chwili kiedy 19 lat temu w borach Polski zbierały się orężne gromady aby krwią wroga zapłacić stoletnie krzywdy i niewolę, groń tułaczy zgromadziło się celem uczczenia pamięci walecznych towarzyszy broni co już spłacił dług święty Ojczyźnie.

Prezylujący ob. Miłkowski, jeden z bohaterów ostatniego powstania, w krótkich słowach zagaił posiedzenie, a podziękowawszy zgromadzonemu za wybór swój na przewodniczącego uroczystości, który uważa za zaszczyt, odczytał następujące dwa listy nadesłane z Rapperswylu i Brukselli.

Rapperswyl, 19 Stycznia.

Czeigodni Rodacy!

«Od towarzyszy tułactwa w Szwajcarii, przesyłam zgromadzonemu w imię Ojczyzny braciom w Paryżu słowa serdecznego powitania.

«Oddając cześć powstaniu które przyniosło ludowi wiejskiemu uwłaszczenie, łączymy się z Waszym protestem przeciw

zaborowi i zaborczym rządów w Polsce. Polski naród nigdy się nie zrzecze prawa do wolności i niepodległego bytu. Nieszczęścia i klęski nie złamały jego ducha, prześladowania nie odebrały mu odwagi. Silny słuszością swojej sprawy i wiarą w lepszą przyszłość, zwraca on całą usilność w jednym kierunku odzyskania państwowego bytu, który mu zmowa i przemoc sąsiadów wydarły. Napróżno wrogowie i wyrodni Polacy wołają iż polska narodowa sprawa utraciła swoją żywotność.

«Nie utraciła jej i utracić nie mogła, bo to sprawa samego życia wielomilionowego narodu, życia, które samą naturą swoich funkcji musi się upominać i zdobywać sobie warunki konieczne do istnienia.

«Jak przed 19-tu laty w powstaniu tak i dzisiaj skupieni w jeden bratni zastęp, bez różnicy stanu i wyznania odrzucając wszelkie teorie kołopolityczne i kombinacje politycznych związków z wrogami, wołamy z Wami bracia: Niech żyje Polska! wolna cała i niepodległa!»

AGATON GILLER.

Bruksella 20 Stycznia 1882.

«Szanowni Obywatele!

«Dowiedziawszy się iż macie obchodzić 21-go Stycznia rocznicę powstania 1863 r., pospieszamy Wam przesłać zapewnienie współdziału i łączności w imieniu której odwołał się już raz do Was, w przeddzień Listopadowej rocznicy.

«Ruch 1830 r., to bohaterski pojedynek wojsk powstańczych z armją ciemniców; ruch 1863, to walka oświaty z ciemnotą, to, mimo tylu przeszkód, wyswobodzenie warstw ludowych.

«Pozdrowienie i braterstwo.

«W imieniu garstki tutejszej

«WŁODZIMIERZ WOLSKI».

Po odczytaniu tych listów, przewodniczący oddał głos Ob. Lukasowi który, po kilku słowach wstępnych przeszedł do określenia programu działalności naszej w obec wymagań chwili. Wychodząc z założenia, że naród który zdołał przetrwać cały wiek najstraszliwiejszego ucisku i nie tylko że podniósł uszczerbek swej indywidualności narodowej, ale owszem wzmocnił duchowe spójnie które łączą ze sobą pojedyncze jego części, który, dalej, zamiast wstecz się cofać śmiało i skutecznie naprzód postępuje, a na wszelkich polach wiedzy i działalności ludzkiej tak bogatą rozwija czynność, który do postępu cywilizacji powszechnej tak obficie jak nasz się przyczynia, wychodząc z tego założenia, że taki naród jeżeli dotąd nie zginął, to i nadal nie zginie, uważa mówca, że zmartwychwstanie Polski, jest tylko kwestją czasu, że jest dlań dogmatem, potrzebą, jak mówi, serca zarówno jak postulatem rozumu, artykułem wiary, jak aksjomatem dziejowym, który oparty jest na całym moralnym porządku wszechświata, na całych przeszłych jego i współczesnych dziejach rozwoju. Z tych dziejów widzi mówca, że narody które zdawały się w grobowym śnie pogrążone, (jak n. p. Grecy), ocknęły się do nowego życia, że inne które nie mają ani tych zasług dziejowych, ani tego zasobu wartości moralnej, (jak ludy półwyspu bałkańskiego), mimo to zdołały odzyskać niepodległość, wreszcie wychodząc z zasady, że w świecie fizycznym jak moralnym nie ginie, że wielkie bóle i wielkie cierpienia nie mogą zginąć marnie, że przeto niepodobna iżby nie były zasiewem

który kiedyś bujne wyda żniwo. Kiedy jednak nadejdzie ten dzień żniwa, tego nie powieźdź ob. Lukas. Nazywa to zarozumiałością chcieć dziejom wytyczać drogę i żdzierać zasłonę co przyszłość zakrywa. Stawianie horoskopów politycznych, mianuje kiepskim rzemiosłem, które zbyt często zawodzi, prorocztwami się nie trudni, kto się zdrowo zapatruje na obecną chwilę i kto przywykł liczyć się z rzeczywistością. Tyle przecież, powiada mówca, że w naturze fizycznej zarówno jak w świecie ducha przewrotów nagłych nie ma, że co się nam wydaje gwałtownym wstrząśnieniem, to jest tylko ostatniem ogniwem całego szeregu poprzednich zjawisk, których mniej bystre oko zazwyczaj albo zgola nie dostrzega, albo widzi tylko niedokładnie i nie odnosi do ostatecznych ich rezultatów. Odnosnie do Polski mówca wyraził przekonanie, że co wieki upadało, to w jednym dniu powstać nie zdoła i widzi w tem zapoznanie głównego prawa dziejów, gdy kto przypuszcza że jednym porywem patriotyzmu, jednym szlachetnym chceniem potrafi dźwignąć Ojczyznę. Z przekonania tedy, że zmartwychwstanie Polski jest koniecznością dziejową, że jednak chwila tego zmartwychwstania nie jest jeszcze blizką, mówca uważał za stosowne zastanowić się nad sposobami i środkami które tę chwilę przyspieszyć i przybliżyć, względnie opóźnić lub oddalić są w stanie. Sposoby te według mówcy są całkiem pokojowe i raczej moralnej niż politycznej natury. Epoka messjanizmu, który z nieba wyglądał pomocy i onych gorących nadziei, które naród powiodły na pola orężnej walki z wrogiem, epoka apostołstwa rewolucyjnego minęła stanowczo; ale przeto, mówca nie uważa jeszcze że nam z założeniami rękami należy oczekiwać zmiłowania Bożego, ani nie podziela zdania tych, którzy ponad materialnym dobrobytem radzi zapominają, że narody nie żyją wyłącznie spekulacjami na giełdzie i że komin fabryczne nie zastąpią nigdy ideałów, owego ducha Bożego, o którym mowa jest w Biblii. Pracę tedy narodową radby ob. Lukas zwrócić także na moralne i naukowe pole, wzywa on do zachowania tradycji Ojców, myśli i mowy polskiej do badania przeszłości narodu, przede wszystkim zaś zakreśla tej działalności niezmiernie pole, wskazując na zaniedbany stan ludu polskiego. Wreszcie wzywa do pracy nad sobą samym, do moralnego oswobodzenia się, do porzucenia wzajemnych waśni i swarów, które tylko zaciemniają ideę narodową i przypominają że jeżeli dziś nie zawsze sprawiedliwość rządzi światem, to kiedyś inaczej będzie i że wtedy kiedy nie prawo pięści, nie przemoc brutalna, ale idee sprawiedliwości berło dzierżyć będą, ten naród koronę i zwycięstwo otrzyma, który w wielkim cywilizacyjnym boju, przedstawicielem będzie najwyższej moralnej idei. Przypomnieniem wspólności celów naszych, i odpowiedniem tej wspólności wezwaniem do zgody i jedności zakończył ob. Lukas swe przemówienie, które huczne nagrodziły oklaski.

Po nim zabrał głos Ob. Sawicz-Zabłocki, który w te przemówił słowa:

« Rodacy!

« Wymowny poprzedzał mnie głos, i maluczko przed sobą mam czasu na zaprzatanie uwagi Waszej, słowem ze serca płynącym.

« Zmieniam przeto całkowicie przedmiot mowy mojej. Opuszczam to wszystko w czembym się był w mowie mojej zeszedeł z Szanownym mówcą, historję powstania,

genezę jego, wrażenie jakie ono sprawiło na Europie, zachowanie się w tej sprawie ościennych ludów i rządów.

« Zbyt wielkiej to wagi powstanie, owo ostatnie nasze, by dzisiaj, gdy lat ośnaście skończyło się od jego ogłoszenia, spokojny i nienamienny historyka głos już opowiadał dzieje jego. W końcu któż z nas zna wszystkie szczegóły tej chwili? Ileż to względów i względzików, zawiązuje usta uczestnikom powstania, że o niem nie ogłaszają wspomnień swoich, że ich ogłaszać nie mogą!... lecz smutno by nam było, aby już nigdy nie wyspowiadali się z czynów swoich i pracy, której zaprawdę wstydzić się nie mogą!

« Głos nasz, głos współczesnych o niem, powstania tego świadków i uczestników, jest w tej sprawie głosem człowieka: obywatela dobrego, złego, lub postaci nijakiej.

« Ale chwila obecna, chwila w której tu wszyscy my zabieramy nasz głos, jest chwilą zaiste smutną... Przysnać się do niej, jakoś i boleśnie i... wstyd!

« A przecież pominąć milczeniem chwili tej nie można!

« Odzywają się głosy, potępiające zdrowy narodowy ruch.

« Odzywają się głosy usiłujące omierzić szlachetny zapal narodowy każdy... Są ludzie którzy z kosztownej przodków szaty wypróc klejnoty wszelkie jej chcą, szmatą jakąś ubogą i zabrukana ten kontusz nasz wspaniały uczynić.

« Tym ludziom nie podoba się powstanie to, którego rocznicę 19-tą w sali tej, tulaczów garstka, święcimy... I rzecz to naturalna. Wszak to powstanie, to perła ostatnia na szmaragdowej naszej, szmaragdowej staropolskiej szacie!

« Tak, rodacy moi! Jako kamień graniczny u którego dwie rozmaite zbiegają się posiadłości, tak powstanie 1863 roku stanęło między Polską starą i nową.

« Do powstania tego, była Polska kontuszowa, dawna, szlachecka Polska. Tam tylko wybrani ludzie, *nati et possessionati*, występować mogli i występowali. Oni złożyli narodowy dekalog, dziesięcioro przykazań polskich stworzyli! a z nim i koło niego skupili ludzi grono, które uczyniło Naród Polski, Naród, ideą jedną ogarnięty, wielką, świętą... Za wielką, i za świętą, rzekłbym na ludzi zwyczajnych grono!

« Słowem, tę Polskę, co postannictwo swoje miała, cywilizacji chrześcijańskiej bronić, wolności zatem i obyczaju przed napacją, cywilizację ową siać, wolność i uobyczajenie, tam gdzie nie było ich!

« Od powstania 1863 roku, Polska występuje inna, ludowa, ideał Kościuszki Tadeusza!

« On pierwszy stworzyć ją w 1794 roku usiłował, uczynić Polskę ze wszystkich ludności całej Lechii, Litwy i Rusi wszech, w ciało jedne, nierozdzielne, zespolonych. Mieszczanina, poddanego chłopą, nawet ludności tej całej zmorę, żyda, ciała dotychczas w politycznym narodu organizmie martwe, a w ekonomicznym szkodliwe, ożywić ideą narodową, natchnąć, ba, im nawet jako nowym i rzekomo zdrowszym narodowe zdać berło.

« I szły za wielkim tym mężem, w imię ojczyźnych potrzeb i interesów Polski, na ogień moskiewskich dział i Berkowiec Josie, starozakonni i Świstacy i Głowacy, chłopci krakusy, i mieszczań z wszystkich miast i grodów bez lik, ręka w rękę z karmazynami, z Rodową Szlachtą naszą, po raz pierwszy z woli własnej i dobrej woli!

« Upadł ten mąż, jak drugi Reytan własnym ciałem cisnąc się do przybytków narodowych, podłość i barbarję powstrzymać usiłujący, a z nim padł i geniusz iście Polski.

« A od czasu powstania jego, Polska ludowa była, ale jedno marzeniem ludzi wielu, pewnych stowarzyszeń, w rzeczywistości zaś nie miała ona dziejów swych, weale i mieć ich nie mogła, gdyż bytu nie miała jeszcze, nawet tam gdzie o odkupieniu swem przecież myślano, w listopadowym powstaniu naszym. Powstanie to nie dorasta miary w porównaniu z ostatniem.

« Otóż historia Polski ludowej pocznę się dopiero od 1863 roku. Bo od tej daty dopiero Polski całej lud ma być, bo się ten lud wyzwolił i obywatelem kraju, nawet gdyby to było i przeciwko woli jego, zostać jest zmuszonym. Bo to powstanie do wyzwolenia jego przyczyniło się, powiedziałbym, że ono ten lud wyzwoliło, nie tylko nasz ale i obcy, Rossji mówić chcę, nieszczęsne carów ofiary!

« Faktem zatem jest przez żaden świata głos zaprzeczonym być nie mogącym, że to powstanie i pożytecznem i pożądanem być musiało dla ludzkości całej i dla Polski dawnej, że ta Polska dawna, ów kontusz nie odwraca się od niego, ani się tego powstania nie zapiera i nie wypiera, ni marnotrawnem i wyrodnem dzieckiem swem ono nie zowie.

« Nie! nie! stokroć nie! boć żaden nigdy nie podniósł się w niej w Polsce tej starej głos, ani nawet podnieść się nie mógł, coby uragał był słuszności, Bogu, a prawom ludzkim! boć nikt w niej i nigdy w tej Polsce kontusza naszego nie zlorzeczył Kościuszcze, ani wstępował do niego, Konstytucji 3-go Maja, owszem, jako przednie ozdoby swe, wszystko one cześć, za śliczny a wspaniały dojrzały owoc z dawnego tradycji polskich drzewa uważał.

« Nie z piersi szlachty przeto, nie z karmazynów ust, arcyobywateli Ojczyzny naszej dawnej, wyrwa się głos ten co zlorzeczy a bluźni. Nie! wsłuchaj się dobrze w głos ten, a na wschodzie i na zachodzie tuż pod mieczami Polskiej ziemi naszej, tam, z kądem się ogłupienie wszelkie w celach politycznych niby na naród nasz leże, w Moskwie i Brandenburskich zaborców dziedzictwie źródło się jego wykryje.

« Wsłuchaj się dobrze w głos ten, a posłyszysz że z piersi narodowego suchotnika on głos pochodzi, z nieszczęśliwej piersi bo pustej, gdyż polskiego serca nie ma w niej już!

« O jakże wiele suchotników takich dziś mamy! I resztę dla czegożby to Polska dopowstaniowa, owa to Polska, w której my wszyscy tu obecni porodziłmy się jeszcze, na wypadek powstania 1863 roku, krzywo patrzeć by miała? Nie ma że ona wiedzy swojej, wiedzy, którą jedno *madrością chrześcijańską* nazwać mi się godzi? A ta wiedza mówi coż jej?

« Oto nie żadna pianka krucha, którą lada co rozprysnie, Narody są; jedno prawowitych wytwór. One jak Skarga Piotr mówił: ustanowienie Boże są, Przedwiecznego wola zatem, konieczność!

« Nie frasujmyż się przeto, że powstanie ostatnie Polskę do Łokietkowych nieomal przywiodło rozmiarów, że Litwa i Rusie niby to znikły już dla niej. Prawda że odtąd annexja to jest zabór, jaki by to on był, ginię, że nawet unji prawa ustają, że sympatja własna, ludów dobrowolny wybór stanowią ma, kogo z sąsiadów dwóch naród jaki, skoro nie może ostać się sam, posłubi. Ale

Litwa i Rusie do starej Lechji wrócą i wrócić muszą, gdyż Litwy i Rusi naszych rzeki nie popłyną w stronę przeciwną tej, w którą dotąd płynęły, Niemien a Dżwina białoruska do Ładogi, Dniepr do Kaspijskiego nie pokierują się morza. Natury prawa wypisane są jasno w tej przyrodzie. Trzeba je tylko umieć czytać i w nie wczytywać się chcieć, a przejąc się niemi. Z tych praw jasno jak od jakiej łuny tryska i to, że kiedy w nową po powstaniu tem ostatniem przyoblekła się szatę Polska nasza, to wszystko co jedno na niej jest polskiem będzie a być powinno, że ten ciemny chłop przejrzy, a przednim, bo jeszcze zdrowia i sił zakonserwowanych dotąd pełen, kraju obywatelem zostanie, jak dzisiaj nim w niejednym wypadku jest (Podlaskich przypominam włościan) że przeobrazi się polski żyd, i z pasożyta nieocenionem a koniecznem kołem we społecznej machinie się stanie, jak tego już wcale nie pojedyncze mamy okazy na wszelkich narodowej pracy polach naszych, że acz rzadko ale niekiedy nie w imię Chrystusa i wiary jego, działający lecz miłością społeczeństwa całego się przejmie, a siac rozłuki pomiędzy owczarnią Bożą nie będzie, wiernych na kościoła synów prawych i odszczepieńców dzieląc, jedno na ludzi swych i nie swych, Polaków dobrych i złych, czyli co na jedno zdaniem mojem wychodzi, na ludzi po Bózu żyjących i inaczej.

« Z praw tych jasno jak od jakiej łuny tryska, że czem i jaką była Polska, ta idealna tradycji naszych Polska, powiadam, taką ona i zostanie, jedno nieco funkcje podzieli się, więc Polski uczuciem stać się ma chłop nasz pocziwy, a wiedzę i kierownikiem uczucia tego, być muszą ci sami, co to od czasów Lechji nawa Polskiej i jednej i niepodzielnej Polski Lechji, Polski Litwy, Polski rozmaitych Rusi, kierowali więc, szlachta a roztropna i szlachetna szlachta staropolska, chrześcijańska!

« Imię wymówiło się, *chrześcijańska* się rzekło. Taką innemi mówiąc słowy *Bożą* droga nasza przed powstaniem ostatniem była i nią po powstaniu tem jest. *Za naszą i waszą wolność, usque ad finem!* Wszystko co z miłości wielkiej bliźniego, jako w Chrystusa Pana, nie płynie, wszystko co ludzkość rozdziela a nie łączy, nam jest i obce i wrogie.

« Więc właśnie społeczne wszelkie, bezbożność każda.

« Nacisk szczególny na wyrazy te moje ostatnie położę.

« Słowem na powstaniu ostatniem nie straciliśmy nic a nic, a zyskaliśmy wiele. Najwięcej zaś, że nikomu dzisiaj nie wolno już próżnować, gdyż więcej pracy mamy przed sobą niżeli Rzeczpospolita jej mieć kiedykolwiek mogła, przed sobą mamy gmach nowy całkowicie, Polskę nową zapieścić!

« Żle mówię jej, fundamenta tylko mamy jeszcze.

« Tradycje i serce powiedzą już budownicemu, co ma czynić? i jak ma to czynić? Zwłaszcza gdy po ostatniem powstaniu mamy wiedzy więcej i na trwalszych, na rzeczywistych opartej podstawach, widokres obszerniejszy już mamy, aniżeli przed powstaniem tem.

« Na zakończenie tego, cóż powiem Wam? Oto słowa powieszonego w dniu 5 Sierpnia 1863 roku, na stoku cytadeli warszawskiej, członka Rządu Narodowego, Rafała Krajewskiego.

« Czyż gmina Słowiańska nie lepszym może być zawiązkiem przyszłości, niż usta-

wy Zachodu, gdzie samorząd możnowładztwa wyrastał?

« To przynajmniej niezawodne, że zaczynając od dołu, postęp jest prędzyszy niż od góry. To wreszcie jedyny i najskuteczniejszy sposób dla Polski, gdzie ludność włościańska jest tak przeważną, tu idea nie da się w kaście zamknąć, bo tu kasta sięga wszędzie. To nie karta! A niech się tam kto chce ludzi, to co zrobiono, jest dopiero początkiem tego co się dalej zrobić musi. Już popęd dany. Już się ta miljonowa masa nie zatrzyma w pędzie. Program Kościuszki wypełni się! Szlachta nie chciała za Rzeczpospolitą odstąpić od przywilejów, więc, wszyscy się uszlacheć, ale już nie tak jak dawna szlachta.

« Przypomnę też słowa byłego naczelnika Rządu Narodowego, postaci iście pięknej, Romualda Traugutta (ożenionego z wnuczką stryjczną Tadeusza Kościuszki) w okólniku z dnia 18 Grudnia 1863 wypowiedziane:

« Pamiętajcie że powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracją w większych lub mniejszych rozmiarach; z ludem dopiero zgnieść wroga możemy, nie troszcząc się o żadne interwencje, bez których oby Bóg miłosierny obejść się nam pozwolił.

« W powstaniu ostatniem, zwłaszcza w 1864 roku, brała liczny udział ludność chłopska, byli nawet dowódcy oddziałów złożonych wyłącznie z tejże jak Bigas, pulkownik Kuszlejko i inni. Z Kaszubów od Gdańska wybrało się 200 chłopów i idąc od wybrzeża Bałtyku ku granicy województwa Płockiego, na drogę nie przyjęli ani złamanego szeląga żołdu, ani innej pomocy. Znajem nie ludziem się bić, mówili, lecz za braci naszych. Dajcie nam broń, a o resztę się nie kłopotaj!

« Wydział galicyjski poświadczy, że powstanie zimą 1864 czerpało główną pomoc w elemencie wiejskim, to jest włościanach i t. d.

« Teraz lud jest i będzie, znikła konieczność smutna zawsze, powstania orężnego, natomiast zrodziła się niezwłoczna potrzeba powstania moralnego, a tą potrzebą tchną wszystkie nasze partje, z wyjątkiem ludu małołuchów.

« Kończę oddaniem czci i uwielbienia poległym bohatersko w bojach 1863 i 1864 r. za wolność naszą i waszą, i waszą Rossjanie skoro ktokolwiek z was tu obecny.

Polak sobkostwa każdego daleki,
On krzywd nie pomni, nie dla siebie żyje,
Bliżni mu kaźden, od wieków na wieki,
W kim ludzkie serce, a zbolele bije. »

Po skończonej mowie przyjętej jak poprzednia oklaskami, mówca odczytał wiersz Kornela Ujejskiego, napisany dla niego p. t. *Na groby poległych w 1863 r.*, wychodząc z zasady, że jakkolwiek popełnia nadużycie publikując go, lecz żadne słowo twórcy: *Choratu i Skarg Jeremiego* nie może ginąć w prywatnych łekach, bo jest słowem narodowego wieszczą.

Podzielając w zupełności to zapatrywanie mówcy, przytaczamy ten wiersz w całości:

Bogataś Polsko w rady i sposoby!
Nie u żyjących wszystkie Twoje siły,
Kiedy ci milczą, przemawiają groby,
Kiedy ci wątpia, wierzą Twe mogiły!

Bogataś Polsko! na naszych żupanach
Piorunne blaski zostawiły burze,
W strzępach chodzimy głodni po Twych
lanach,
Lecz Twój zmarli, leżą w Twej purpurze!

Krwia za Ojczyznę czechło farbowane
Większą wartość niż łachman królewski,
Trumna, co kryje wewnątrz taką ranę,
Na trwalsze trony odda swoje deski! »

Nędza znękani pójdziem na mogiły,
W żebraczej szacie, wolnej od żałoby;
Nie u żyjących wszystkie nasze siły,
Bogataś Polsko w rady i sposoby!

Po mowach odczytał swój wiersz, weteran z 1831 r., Ob. Ignacy Grudziński. Dziękujemy serdecznie zacnemu weteranowi który nie idzie wzorem wielu kolegów i nie pogardza młodszem pokoleniem żołnierzy z pod tej samej chorągwi.

Po części politycznej, nastąpiła artystyczna, która wszakże nie była tak urozmaiconą jak być miała, albowiem jedna z artystek zasnęła nagle i z tego powodu znaczna część programu musiała być opuszczoną.

Stratę tę wynagrodziło wszakże pojawienie się dwóch młodych Polaków artystów, uczniów tutejszego konserwatorium, pp. Stanisława Rozetti 14-to letniego skrzypka i brata jego Juliana Rozetti 12-to letniego fortepianisty. Gra ich była prawdziwie mistrzowską i jesteśmy pewni, że Polska zyskała dwóch znakomitych artystów. Koncert *mineur* Mendelssohna, rzecz trudna, na którą by się nie jeden wytrawny artysta może nie porwał, oraz *Nocturne* Chopina i Mazur Wieniawskiego, były wykonane tak znakomicie, tak prawdziwie po mistrzowsku, że najsurowsza krytyka nie by wytknęła nie mogła. Artyści nie są bynajmniej podobni do innych cudownych dzieci, co umieją tylko grać biegle, nie pojmując nawet tego, co grają, tu przeciwnie, znać było zrozumienie i przejęcie się duchem mistrzów, których utwory wykonywali.

Oby tylko nie zabrakło chęci do kształcenia się, a zdrowie służyło, to zdaje się nam, że świetną przyszłość młodym polskim artystom rokować możemy.

O grze panien Janiszewskich, nic innego nie wypada nam powiedzieć, jak powtórzyć to, cośmy mówili po Listopadowej rocznicy, że piękna i z prawdziwą przyjemnością wysłuchaną była.

W chórach Towarzystwa Filharmonicznego nowy widzimy postęp, co z przyjemnością zaznaczamy; przykro nam za to, że dla Ob. Skóraczewskiego, który deklamował piękny wiersz Garczyńskiego: *Grob na granicach Syberji*, nie mamy ani jednego słowa pochwały ale owszem ostrą prawdę wypowiedzieć musimy.

Pomijając już to, że deklamator pojęcia o deklamacji niema, że w miejscu intonacji stosownej i cieniowania głosu, wrzeszczał jednostonnie, ale machanie rękami, tupanie nogą w estradę, której ledwie nie rozbił, skakanie po niej, załamywanie rąk, chwytanie się za włosy, czyniły go podobnym do clowna w cyrku. Kiedy wypadł na estradę i wrzasnął pierwsze wyrazy poematu:

« *Bodajście nigdy nie znali tych krajów,*
wydało się zgromadzonemu, jak gdyby z furją wypadłszy, krzyknął na publiczność: *Bodaj was wszyscy d....* bo nie słysząc było wyrazów tylko wrzask. Publiczność też trzymała się boku od śmiechu, poważniejsi rumienili się za deklamatora, który się dobrowolnie na pośmiewisko publiczne wystawiał. Dziwne amatorstwo. Widocznie ten pan nigdy dobrych deklamatorów, już nie mówiąc o artystach jak Królikowski lub Modrzejewska, nie słyszał, bo inaczej nie wyprowadził by podobnej hecy.

Publiczność się ubawiła, niektórzy zartownisie wołali *biś*, chcąc aby ta zabawka trwała dłużej, deklamator miał jednak tyle zdrowego rozsądku, że tego wołania nie posłuchał.

My ze swej strony radzilibyśmy wszystkim panom deklamatorom aby nim wystąpią publicznie, przygotowali się w pierwszej pod dobrym kierunkiem, przypominamy nadto że obchody rocznic, w których naród nasz składał ofiarę krwi Ojczyźnie, są poważne i blażenstw na nich wyprawiać nie wolno bo te im ubliżają.

Pomimo jednak tej niefortunnej deklamacji, wrażenie z obchodu odnieśliśmy bardzo przyjemne, gdyby nie zachowanie się publiczności które bynajmniej na pochwałę nie zasługuje.

Publiczność nasza zbiera się na obchody nie dla uczczenia pamiątek narodowych ale aby się zabawić, gdyby nie koncert żywej duszy by nie było. Każda dłuższa mowa nudzi, tak że aż dochołdzi do wyraźnych znaków niecierpliwości, jako to tupania nogami, szmeru etc., które aż głośzą mówcę. Starsze pokolenie, arystokracja tułactwa, świeciła swoją nieobecnością, i nic dziwnego, ci co rozpoczęli rewolucję w 25,000 wojska, złożyli broń w 70,000 po dziewięciu miesiącach walki, niechęć uznać za żołnierzy tych, co z inyśliwską bronią, kosami lub pięścią dwa lata walczyli przeciw 300,000 armji moskiewskiej i jeżeli nie umieli oswobodzić Ojczyzny, to przynajmniej potrafili zginąć za nią. Ale prawda nie było u nas wojsk regularnych, kapiących złotem sztabów, dział, fortec etc., gdzie więc obszarpany i zbłocony partyzant tulający się jak dzikie zwierzę po lasach, może równać ze świetnym ułanem lub eleganckim gwardjakiem. My szanujemy naszych poprzedników na drodze pracy narodowej, czcimy ich jak ojców, dla czegoż starsi nie mają choć trochę dla nas uznania.

Wracając do obchodu, ta sama publiczność, co się niecierpliwiła w czasie przemówień, co z przyjemnością potem słuchała utworów obcych, kiedy zaśpiewano hymn *Jeszcze Polska me zginęła* zaczęła wychodzić z sali.

Jest powszechnym zwyczajem we wszystkich cywilizowanych krajach, że kiedy się wykonywa hymn narodowy, publiczność wstaje aby dać dowód uszanowania dla idei jaką hymn ten przedstawia. I u nas na poprzednich obchodach robiono to samo, nawet żądano powtórnego wykonania tego hymnu. Teraz ci z publiczności co raczyli zostać do końca nie ruszyli z miejsc, mała garstka tylko wstała, reszta zaczęła tłumnie wychodzić, powtórzenia zaś nikt nie żądał, gdyż kilka głosów co odezwało się zostało zagłuszonych szurganiem i tupaniem wychodzących.

Na ostatek zanotować musimy dwa wcale nieciekawe fakty, mianowicie:

Na obchodzie znajdowało się paru Francuzów, jeden z nich młody człowiek przyjaciel naszego narodu, mający szczególnie wielki szacunek dla emigrantów, których uważa za wybór i czoło narodu jako przenoszących nędzę wygnania nad ugięcie karku przed carem, znajdując około pewnej osobistości wdął się z nią w rozmowę i chcąc jej powiedzieć komplement, odezwał się, że zapewne z przyjemnością uczestniczy w tym obchodzie, który jej daleką Ojczyznę przypomina i że spodziewa się nie długo do niej powrócić, dodał zaś jednocześnie, że naród taki jak Polacy zmartwychwstać musi. Jakież było jego zadziwienie kiedy osobistość

ta odpowiedziała mu: *« Oh non, je n'y pense pas, la Pologne est bien perdue. — Mais je connais plusieurs parmi les Polonais qui espèrent toujours le rétablissement de leur patrie, »* dodał francuz. *« C'est sont des imbéciles, »* odrzekła owa osobistość, *« je m'en fiche pas mal d'eux et de toute la Pologne. »*

Jeżeli ktoś jest *une canaille*, powinien by swoje przekonania schować dla siebie, a nie popisywać się z nimi jeszcze przed obcymi którzy nie ciekawe o nas muszą powziąć wyobrażenie. Ciekawi jesteśmy po co takie exemplarze zjawiają się na obchodach.

Drugi fakt znowu.

Przy wejściu zbiera się zwykle składka dobrowolna na pokrycie kosztów uroczystości, w czasie kiedy biedni wyrobnicy oddawali może grosz ostatni, pewien jegomość, który jak wiemy jest bardzo zamożnym, położył jednego sou t. j. *pięć centimów*. Lyla to chęć okazania pogardy tak dla urządzających obchód jako też dla obchodu samego, który podług tego pana jest niepotrzebnym.

Spodziewamy się, że Zarząd Czytelnii Polskiej dołoży od siebie drugie *pięć centimów* i przesła całą sumę na instytut *moralnie zaniedbanych dzieci*, do których rządu ten pan w młodych latach należeć musiał.

Jeżeli w nas serce tak już wystygło i duch tak osłabł, to nie dziwnego, że targamy tylko nasze więzy, a zerwać ich nie możemy bo:

« Tylko własne upodlenie ducha
Nagina szyję wolnych do łańcucha. »

NABUŻANIN.

Opis obchodu 22 stycznia w Zurichu podany w następnym numerze.

NASZA TYSIĄCLETNIA ROCZNICA 1863

Z MUZYKĄ ST. PILIŃSKIEGO.

(Śpiew wykonany przez Towarzystwo Filharmoniczne Polskie, na obchodzie 19 rocznicy 22 Stycznia 1863 r. w Paryżu).

I

Widzicież bracia wiosek pożary,
Te jasne łuny, te krwawe zgłiszczają?
Ha! to moskiewska tłuszcza
Od zwierza dzikszą rozpoczęła mord.

Słyszycież bracia prośby ofiary,
Te dziewic krzyki, te starców jęki?
Ha! to płynie krew święta
Z ręki okrutnych rozbewstwionych hord.

II

Czyż choć iskierki zemsty nie znajdziemy
Coby na taki widok rozgorzała?
Czy jak bydłeta spokojnie legniemy,
By się pradziadów sława pokalała?

III

Bądź tej przysięgi, świadkiem Boże wielki,
Dopóki stopa wroga w naszej ziemi,
Póty nie spoczniesz, choćby do kropelki
Krew pod mękami przyszło dać straszni.

Niech wszyscy padniemy w rozpaczliwym
Niech pola nasze zabieleją kością, [boju,
A przed zwycięstwem nie chcemy pokoju,
Bo żyć tak dłużej byłoby podłością

IV

Bracia do broni! już to raz ostatni!
Pod jeden sztandar pospieszajmy wszyscy:
Litwo, Korono, wznówcież węzeł bratni;
Pielgrzymi, wróćcie dalecy i bliży.

Dość długo syny jednej drogiej Matki
Porozprasznani żyliśmy w niedoli;
Dziś starych kajdan prysnęły ostatki,
Złote braterstwo znowu nas zespoli.

Wszakżeż za wolność krew się leje święta.
Gdzie się jednoczą miłość, wiara, męztwo,
Tam Aniołowie rozkuwają pęta,
A Bóg najświętszy sam daje zwycięstwo.

Więc dalej, dzielni Ojczyzny mściciele,
Pod białym orłem z znakami Pogoni.
Idźmy, Ojczyzny wyswobodziciele,
Do broni bracia, do broni, do broni!

Do broni na wrogów (*bis*).

Uroczystość Węgierska w Zurichu

Towarzystwo Węgrów dość licznych w Zurichu obchodziło swoją narodową uroczystość witając rok nowy. Bankiet, mowy, deklamacje, muzyka, chóry, teatr urozmaicały tę świetną uroczystość.

Spełniając życzenia wyrażone przez delegację węgierską, Hr. Plater uczestniczył w tej uroczystości i miał mowę następnej treści:

Rok temu, podobna uroczystość nas zgromadziła, jest ona ze wszech względów użyteczną, gdyż nie tylko manifestuje duch narodowy węgierski, ale jeszcze łączy coraz bardziej dwa narody które mają wspólnego wroga.

Upłyniony rok nie odznaczył się żadnym ważnym wypadkiem na korzyść wolności i niepodległości ludów. Europa uzbrojona żyje z dnia na dzień, we wzajemnej nieufności, bez aliansów i polityki jasno oznaczonej; wszystko prawie nosi cechę tymczasowości, wyczekiwanie i uzyskania czasu w niemożności pokojowego rozstrzygnięcia żywotnych kwestji.

Sród tego zamętu i groźnych dla bezpieczeństwa i pokoju ogólnego gromadzących się żywiołów, tak zwany *kolos północny* chwieje się na swych podwalinach i grozi coraz bardziej upadkiem; przypatrzmy się bliżej temu potworowi, który tyle łez i krwi kosztuje nieszczęśliwe ludy pod jego przemocą jęczące. Moskwa, Szanowni Panowie, świadczy przed światem, że potężne materialnie państwo słabem jest rzeczywiście bez podwalin moralnych. Po długiej mongolskiej niewoli, odziedziczyła po najezdniku jego azjatyckie, barbarzyńskie usposobienie, a mianowicie część oddawaną brutalnej przemocy i niszczeniu, oraz żądze ciągłych zaborów. Państwo to z natury swej azjatyckiej nigdy nie reprezentowało szlachetnej cywilizacyjnej idei, było zawsze narzędziem ślepego despotyzmu, wcielonego w carze, przybierającego różne formy stosownie do epoki, w której się manifestował. Powstanie utrudnione w masach ciemnymi przestrzeniami, ciemnotą mieszkańców i małą ludnością, stosunkowo do obszaru ziemi przeniosło się do sfer najwyższych i jednego cara po drugim mordowało w rewolucjach pałacowych. Tak dalece okrucieństwo jest dotąd popularnem, że jeden z najkrwawszych tyranów Rosji, który używał pewnej popularności, *Iwan groźny*, dziś jest uważany za typ rządowy przez ludzi używających u cara największego wzięcia. Iwan przeciwstawiony jest Piotrowi Wielkiemu jako cywilizatorowi w europejskim nie mo-

skiewskim duchu strupieszalego zachodu. Rosja podług nich zbłądziła wstępując w ślady tej cywilizacji, powinna wrócić do dawnego moskwiczynu. System rządowy opierający się na nieograniczonej samowoli, gwałtującej wszelkie prawa i sprawiedliwość, reprezentuje tylko negacją, to jest *nihilizm*; musiał przeto z czasem przy wzmagającym się zepsuciu społeczeństwa, nie hamowanym religją, która służy tylko za narzędzie rządowi i carowi głowie kościoła prawosławnego, stworzyć nihilizm u dołu i rozprężyć nie żywiołów dzisiejsze, grożące wielkiem niebezpieczeństwem. Zepsucie to jest tak dalece powszechne, że nawet w rodzinie cesarskiej znalazł się złodziej diamentów. Sprawiedliwość jest przedajna, biurokracja wszechmocna, powodująca się jedynie nieprawym zyskiem, kradzież nieustanna nieraz milionowa, deficyt skarbu ogromny ciągle się wzmagający, grożący bankructwem, życie cara w ustawicznym niebezpieczeństwie, krwawy napad i rzeź właścicieli przewidywane jako zbliżające się, szubienice coraz częstsze. Setki tysięcy ludzi ginące każdego roku śmiercią spowodowaną w więzieniach fortec, w minach sybirskich i w kraju zabójczym zwanym Sachalin. Ogromna ta liczba ofiar wysłana jest na zrubę drogą administracyjną bez żadnego sądu i wyroku, więzienia tysiącami przepełnione, aresztują bowiem dziennie od wielu lat w przecięciu kilkaset osób podług urzędowych raportów, setki miast i miasteczek każdego roku podpalonych, policja wszechwładna i tak liczna że wszędzie jej pełno, ucisk ogromny, nieukontentowanie i skargi ogólne, tak dalece, że biskup kijowski uznał za swój obowiązek upomnieć cara jako dbałego tylko o swoje życie, nie zaś o los swych podwładnych, za co ukarany został i ogłoszony jako pozbawiony rozumu. Wszystkie klasy społeczeństwa są rozdrażnione przeciw rządowi i ponoszą wielkie straty; w tem jest siła nihilistów, a fanatyzm, ich odwaga i wytrwałość niemająca granic. Pomimo ich potwornej negacji wszelkich zasad moralnych i społecznych, rząd nie znajduje należytego poparcia w uciśnionym narodzie, demoralizacja, zepsucie obyczajów, pijaństwa coraz się wzmagają, jeden drugiego oszukuje i okrada; wyżsi urzędnicy za kradzież i nadużycia są często na ławie oskarżonych, lecz nieraz niewinni; anarchja się szerzy z powodu bezradności w samym rządzie. W wojsku nawet są żywioły rewolucyjne, duchowieństwo prawosławne bez wpływu i oświaty, gorszących obyczajów, nietolerancja religijna i prześladowanie nieustanne. W Warszawie tak jak gdzieindziej policja i wojsko biernie się zachowały podczas rabunku na żydach dokonanego; nie stłumiły napadu w samym początku, a generał gubernator nie dozwolił, aby to uczyniła straż obywatelska. Toż samo się dzieje na prowincji z napadami opryszków na dwory i kradzieżami wielkich rozmiarów. Nie ma żadnej rękojmi bezpieczeństwa, a czujność jest tylko polityczna, wymierzona przeciw wszelkim objawom narodowości.

Nie lepiej się dzieje w polityce zagranicznej, Rosja jest odosobnioną od aliansów i lekceważoną. Taki stan rzeczy przy nieudolności cara długo trwać nie może, zbliża się kataklizm ze swemi olbrzymimi skutkami, choroba bowiem jest *śmiertelna*, i materialnymi środkami uleczyć się nie da; sami Moskale to czują, i wielu z nich to jawnie wypowiada. Doczekaliśmy się przeto po tylu zbrodniach dokonanych, chwili w której sama Moskwa na sobie doświadcza, tego, co nieszczęśliwym ofiarom swej przemocy zra-

dziła, zbliża się surowa kara za tyle olbrzymich przestępstw, nieuratuje jej dygnitarz panslawista, znany w Europie jako jeden z największych kłamców i intrygantów, na którym ciążyć będzie wina strasznego przewrotu. W tem położeniu Moskwy, czas jest najlepszym sprzymierzeńcem tych, których ona jest wrogiem. Starajmy się tylko aby wypadki nieuniknione nas przygotowanych znalazły. Moskwa zamiast uszanować odwieczne prawa Polski i szukać w niej sprzymierzeńca, wołała mieć w niej wroga, uczuje zapóźno skutki swej niecnej polityki.

Mówca uwiadomił Węgrów o powziętym zamiarze w Tarnowie, miejscu urodzenia generała Bema, wystawienia jemu pomnika, jak to już Węgrzy uczynili. Podziękował biesiadnikom za udział jaki biorą każdego roku w uroczystości 29 listopada w Muzeum Narodowym w Rapperswyli, i skończył wzniesieniem toastu poświęconego: «Coraz większej solidarności i współzuciu pomiędzy Węgrami i Polakami na korzyść świętej sprawy wolności i niepodległości.»

« SŁOWO »

« A słowo stało się... czasem. »

Jeszcze jeden nowy dziennik w Warszawie!

Tytułem swoim przypomina on gazetę, która przed laty dwudziestu zaczęła wychodzić w Petersburgu, i wnet zamknięta została za to: że na jednym z jej artykułów był podpis: *J. L.* W kancelarii cesarskiej domysłano się zaraz, że to musiał być *Joachim Lelewel*, i nie mając skazać na śmierć ani historyka, ani też, co gorsza, historii — skazano gazetę.

Słowo zmartwychwstało dzisiaj. Czy i dążność jego dawna zmartwychwstała jednocześnie? — Nie wiadomo jeszcze.

Wydawcą jest p. Antoni Zaleski, z obozu «stańczyków», jak powiadają, ale pogniwany z nimi, a przynajmniej pogniwany z... *Czasem*, gdyż sam przywodzi obozu, hr. Tarnowski Stanisław, jest właśnie jednym ze współpracowników «*Słowa*.»

Redaktorem dziennika został pomimo to jednakże p. Henryk Sienkiewicz, pisarz młody, głowa otwarta, żywioły przekonania niegdyś szczerze postępowe, które obecnie zastąpił przekonaniami *zdrowo*-postępowymi, przypominającemi coś w rodzaju zmarłego

we Francji «porządku *moralnego*...» Sienkiewicz, dodajmy, wyszedł z grona pozytywistów *Przeglądu Tygodniowego* i *Prawdy*.

Słowem, trzeba teraz czekać kto kogo przeciągnie, bo jak powiada przysłowie: «Słowo — wiatr...» Przeto, może i ze *Słowem* warszawskiem tak będzie, że się ono z czasem stanie *Prawdą*, a może i *Czasem*. Zobaczymy.

Nekrologia

Dnia 18^{go} Stycznia 1882, zmarł w Craen (Mayenne), Antoni DYMKOWSKI, oficer wojsk polskich, weteran z walki o niepodległość 1831 r. Zmarły zostawił trzy córki i jednego syna, który w Craen trudni się malarstwem.

Cześć jego pamięci!

Lista piąta dobrowolnych ofiar dla wspomożenia przeszło 80-letniego Starca Antoniego Malczewskiego, będącego na Syberji:

Pan Stępowski.....fr.	5	α
« Lech kował w Athis-Mons...	3	50
« Zona tegoż kowała.....	3	80
« Weteran Ostrowski.....	7	50
Jadwisia i Karolek.....	4	»
Z poprzedniej listy.....	92	70

Razem 116 50

Summa ta wysłana została przez Ob. Reiffa na ręce P. Wiślickiego, Wydawcy *Przeglądu Tygodniowego* w Warszawie, który na ten sam cel składkę miał otworzoną, a który wysyłkę tę w swoim piśmie ogłosi.

UWIADOMIENIE. — Będąc zawezwany do wzięcia udziału i wsparcia wydawnictwa Dziennika w Paryżu, pod tytułem «*Tygodnik Polski*,» — zakomunikowałem to żądanie niektórym Ziomkom rozproszonym po prowincji. Tygodnik miał wyjść 1^{go} Października, lecz z powodu braku funduszy nie wyszedł. W trakcie wyczekiwania, otrzymałem «*Kurjer Paryzki*,» na który się zaprenumerowałem, prosząc zarazem aby Szanowni Rodacy toż samo uczynili, jeżeli podzielają moje zdanie co do potrzeby organu emigracji polskiej. Prosiłem Redakcję tego dziennika o wysłanie Im 1^{go} numeru na próbkę.

Pozdrowienie bratnie.

ADAM STRUSIŃSKI.

Paryż dnia 22go Października 1881 roku.

PHOTOGRAPHIE FRANÇAISE

A. STĘPOWSKI

Photographe

14, RUE DU TEMPLE, 14

PARIS

OBSZERNY SALON DO ZDEJMOWANIA PORTRETÓW

Na drugim piętrze.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France.